

## Tajemnica na plaży

### Tajemnica na plaży.

Był sobie mały chłopiec, który miał na imię Staś. Miał cztery latka, lubił biegać boso po piasku i budować wielkie zamki na plaży. Miał też starszego brata, Filipa, który miał sześć lat i znał się świetnie na autach, wyścigach i kosmosie.

Tego dnia słońce świeciło mocno, morze szumiało cichutko, a piasek był ciepły jak kocyk. Staś i Filip przyszli z rodzicami na plażę.

– Ja pierwszy buduję zamek! – zawołał Staś, rzucając się do piasku z wiaderkiem.

– A ja robię parking dla aut! – odpowiedział Filip i wyjął swoje ulubione autka.

Najpierw bawili się obok siebie spokojnie. Staś lepił wieże, a Filip robił garaże i drogi. Ale po chwili...

– To moje miejsce! – krzyknął Staś, gdy Filip przesunął się bliżej jego zamku.

– Sam się przysunąłeś! – fuknął Filip.

Staś poczuł, że w środku robi mu się gorąco, jakby ktoś zapalił małe ognisko w jego brzuszku. Złość wspięła mu się aż do rąk. Nagle pchnął Filipa.

Filip nie chciał być słabszy. Popchnął go z powrotem. Plaża w jednej chwili stała się polem bitwy – trochę piasku poleciało, wiaderko się przewróciło, a rodzice szybko przybiegli.

– Stop. Rozdzielamy was – powiedziała spokojnie mama, ale wyglądała na zmartwioną.

Tata posadził Stasia z jednej strony ręcznika, a Filipa z drugiej.

– Musicie odpocząć od siebie, bo zaczynacie się bić – powiedział.

Staś był naburmuszony. W środku czuł żal i złość. „Zawsze tak jest” – pomyślał.

– „Chciałbym mieć brata, z którym się nie kłóć. Ale Filip mnie denerwuje”.

Patrzył na morze, na piasek, na plażę... i nagle coś zobaczył.

Coś błysnęło w piasku, jakby mała gwiazdka spadła prosto obok jego stopy.

### Autko z gwiazd.

Staś wstał i podszedł bliżej. W piasku leżało maleńkie, srebrzyste autko. Wyglądało inaczej niż wszystkie.

Miało: - karoserię, która mieniła się jak kawałek nocnego nieba, - kółka, na których świeciły malutkie gwiazdki, - i małą, migającą lampkę na dachu – raz na niebiesko, raz na złoto.

Staś rozejrzał się. Nikt inny go nie widział. Tylko on.

Podniósł autko.

- Wooow... – szepnął. – Skąd ty się wzięło?
- Wtedy, zupełnie niespodziewanie, usłyszał cichy głosik, taki jak szept wiatru.
- Jestem Autko z Gwiazd. Przyjechałem na twoją plażę.
- Staś aż podskoczył i prawie upuścił autko.
- Autko mówi! – powiedział. – To... to magia?
- Mała magia kosmiczna – zachichotało autko. – Słyszą mnie tylko dzieci, które bardzo się starają być dzielne... nawet kiedy są złe.
- Staś zrobił duże oczy.
- Ale ja się biję z bratem... To nie jest dzielne.
- Dzielność to nie brak złości – powiedziało spokojnie autko. – Dzielność to umieć zrobić coś dobrego, kiedy jest ci trudno. A ty możesz się tego nauczyć.
- W tym momencie podbiegł Filip, który się trochę uspokoił.
- Co masz?! – zawołał, patrząc na autko. – Skąd masz takie superauto?!
- Nie dotykaj, to moje! – Staś przyciągnął autko do siebie i zmarszczył czoło.
- Znowu poczuł to ognisko złości. Był gotów odepchnąć Filipa.
- Autko z Gwiazd zamigało szybko.
- Uwaga, uwaga! – powiedziało nagle głośniejsze. – Mam ważną zasadę. Ja działam tylko wtedy, gdy dzieci są dla siebie spokojne i się nie biją.
- Co? – zdziwił się Filip. – Jak to... działasz?
- Tak – odparło autko. – Mogę jeździć nie tylko po piasku. Mogę jeździć po świetlistych drogach na niebie, po falach morza, a nawet w tunelach z chmur. Ale... jeśli zaczynacie się bić, moje gwiazdki gasną i nie ruszam się ani o milimetr.
- Filip spojrzał na Stasia. Staś spojrzał na Filipa.
- Pokaż, czy naprawdę umiesz tak jeździć – powiedział Filip, już bardziej zainteresowany niż zły.
- Nie mogę, bo właśnie chciałem wyrwać autko – przypomniało Autko z Gwiazd.
- A Staś krzyknął „moje!”. Potrzebuję czegoś innego.
- Czego? – pytali naraz chłopcy.
- ZASAD ZGODY – odpowiedziało uroczyście autko, a jego lampka zaświeciła jasno na złoto. – To są magiczne zasady, bez których nie jeżdżę.

## Zasady Zgody – odkrycie.

– Jakie zasady? – Staś zmarszczył nos.

Autko zamigało i powiedziało:

- Zasada numer jeden: „Mówimy spokojnie, nawet kiedy jesteśmy źli”.
- Zasada numer dwa: „Ręce służą do budowania, nie do bicia”.
- Zasada numer trzy: „Dzielimy się zabawkami i miejscem”.
- Zasada numer cztery: „Mówimy, co czujemy, zamiast popychać i szczypać”.
- Zasada numer pięć: „Jeśli nie umiemy już spokojnie, robimy przerwę jak kosmonauci przed lotem”.

Staś słuchał, a w jego brzuchu ognisko złości zrobiło się jakby trochę mniejsze.

Filip zachichotał.

– Kosmonauci też robią przerwę?

– Oczywiście – odpowiedziało Autko z Gwiazd. – Przed każdym lotem siadają, oddychają spokojnie i liczą gwiazdy, aż ich serce zwolni. Inaczej pomylili by planety!

– Ja też czasem się mylę, kiedy jestem zły – przyznał cicho Filip. – Wtedy mówię Stasiowi okropne rzeczy.

Staś popatrzył na brata.

– A ja wtedy szczypię – mruknął. – Bo mnie boli brzuch od złości.

Autko zakręciło kółkami.

– To co? Próbuje Zasad Zgody? Jeśli spróbujecie, pokażę wam pierwszy kosmiczny trik.

Chłopcy spojrzeli na siebie niepewnie. Staś mocno trzymał autko.

– Musisz się podzielić – szepnęło autko do Stasia. – Pamiętasz zasadę numer trzy?

Staś zmarszczył czoło. Miał ochotę krzyknąć „nie”. Ale bardzo chciał zobaczyć kosmiczny trik.

Wziął głęboki oddech.

– Fili... – zaczęło mu drżeć w gardle. – Możemy... się podzielić. Ja chwilę, ty chwilę.

Filip otworzył usta ze zdziwienia. Zamiast krzyczeć, uśmiechnął się lekko.

– No dobra – powiedział. – Spróbujmy.

Lampka na aucie zaświeciła jasno, a gwiazdki na kółkach zapłonęły.

– BRAWO! – zawołało Autko z Gwiazd. – Pierwsza Zasada Zgody uruchomiona. Zasada Dzieleniowości. Teraz... patrzcie!

Autko wyskoczyło Stasiowi z dłoni, spadło na piasek i... zamiast zwyczajnie po nim jechać, zaczęło zostawiać za sobą ślad z błyszczących, niebieskich kropek, jak gwiazdny pył.

– Łaaa! – krzyknęli bracia jednocześnie.

Autko zrobiło pętlę na piasku, przejechało po małej fali wody, która właśnie dopadła do brzegu, i... w ogóle nie zmokło!

– Jak to możliwe?! – stał jak wryty Filip.

– To dopiero początek – odparło autko. – Ale pamiętajcie: jeśli zaczniecie się bić, gasnę. Taka jest magia Zasad Zgody.

Staś skinął głową. Chciał jeszcze więcej zobaczyć.

### **Pierwszy sukces – wspólna misja.**

– Zapraszam na pierwszą misję – oznajmiło Autko z Gwiazd. – Nazywa się „Plażowy Tor Zgody”.

– Co mamy robić? – spytał Filip.

– Zbudować dla mnie tor – odpowiedziało autko. – Ale jest warunek. Musicie go zbudować razem. Jeśli zaczniecie się kłócić, piasek będzie się osuwał.

Bracia spojrzeli na siebie. Mama i tata obserwowali ich z daleka, ale nie wtrącali się.

– Dobra – powiedział Filip. – Ja robię garaż startowy.

– A ja... – Staś wziął wiaderko. – Ja zrobię tunel z piasku.

– I most! – dodał Filip.

– I zamek po drodze! – wymyślił Staś.

Autko z Gwiazd krążyło obok, czasem podskakując jak mała, srebrna piłka.

Najpierw szło im dobrze. Filip ugniatał piasek, Staś przynosił wodę do robienia mokrego piasku gąbczastego jak ciasto.

– Tu będzie zakręt! – zawołał Filip.

– Za duży! – burknął Staś. – Autko spadnie!

– Nie spadnę – powiedziało spokojnie autko. – Ale możecie się dogadać.

Bracia popatrzyli po sobie. Znowu zrobiło się trochę gorąco.

– Zasada numer cztery – przypomniało autko. – „Mówimy, co czujemy, zamiast popychać i szczypać”.

Staś tupnął nogą... ale tylko lekko.

– Filip, boję się, że autko spadnie. Nie chcę, żeby się zepsuło – powiedział ściszonego głosem.

Filip wypuścił powietrze.

– A ja chcę duży zakręt, bo lubię szybkość – odpowiedział. – Hm... Może zrobimy trochę mniejszy, ale dalej szybki?

Staś pomyślał.

– Dobra – zgodził się. – Może być.

Lampka na aucie zamigotała radośnie.

– Zasada Mówienia o Uczuciach – włączona. Druga gwiazda uruchomiona! – zawołało autko.

Piasek przestał się osuwać. Tor robił się coraz piękniejszy: był tunel, most, zakręty, a nawet mini-zamek z bramą, przez którą miało przejechać autko.

– Gotowe! – oznajmił Filip.

– Start! – krzyknął Staś.

Autko ruszyło. Najpierw wolno, potem coraz szybciej. Przejechało przez garaż, śmignęło przez tunel, przeskoczyło przez mały rowek z wodą, przejechało przez bramę zamku i... wyskoczyło na sam szczyt małej piaskowej góry.

Tam zatrzymało się i zamrugało.

– Misja Pierwsza zakończona powodzeniem – powiedziało poważnym tonem. – Umiemy już trochę współpracować.

Staś i Filip roześmiali się jednocześnie. Było im miło. Przez chwilę nikt nikogo nie popychał.

### **Wielki setback – powrót kłótni.**

Ale na plaży są nie tylko fale i piasek. Są też... inne dzieci.

Po chwili podbiegł do nich chłopiec, trochę starszy od Filipa. Miał kolorowe kąpielówki i minę zwycięzcy.

– Ale super auto! – zawołał. – Dajcie!

Zanim Staś i Filip zdążyli coś powiedzieć, chłopiec chwycił Autko z Gwiazd.

– Ej! – krzyknął Staś. – Oddaj, to nasze!

– Twoje? – prychnął chłopiec. – Ja też chcę się pobawić.

Filip zmarszczył brwi.

– Ale my tu mieliśmy misję... – zaczął.

Chłopiec nie słuchał. Próbował przejechać autkiem po piasku. Ale... nic się nie działo. Autko nie świeciło, nie zostawiało gwiazdnego śladu. Jechało jak zwykła zabawka.

– Co za głupie auto – mruknął chłopiec. – Nawet nie świeci. Weźcie sobie.

Rzucił autko w piasek i pobiegł dalej.

Staś szybko je podniósł, zmartwiony.

– Nic ci nie jest? – zapytał szeptem.

Ale autko milczało.

– Halo? – Filip machnął mu przed lampką. – Autko?

Lampka tylko słabo mignęła i zgasła.

– Może się... zepsuło – powiedział cicho Staś, a w oczach zaszklily mu się łzy.

– Daj – wyciągnął rękę Filip. – Sprawdź.

– Nie! – krzyknął Staś, ściskając autko mocniej. – Jeszcze je popsujesz! ZAWSZE wszystko psujesz!

Filip poczuł ukłucie w sercu.

– To nieprawda! – krzyknął. – Chcę pomóc! Oddaj!

Szarpnął za autko. Staś pociągnął w drugą stronę. Złość wystrzeliła jak rakietą.

– ZOSTAW! – ryknął Staś i... szczypnął Filipa w rękę.

Filip odruchowo popchnął go tak mocno, że Staś usiadł prosto w mokry piasek.

– AU! – wrzasnął Staś. – Jesteś głupi! Głupia plaża! Głupia zabawa!

Morze dalej szumiało, słońce świeciło, ale nagle wszystko wydawało się brzydkie i ciężkie.

Autko leżało między nimi, zupełnie ciche. Lampka zgaszona. Gwiazdki na kółkach wyglądały jak zwykłe kropki.

Mama i tata szybko podeszli.

– Co się stało? – spytał tata.

Filip zacisnął zęby.

– To przez niego – wskazał na Stasia. – Szczypie i krzyczy!

– Bo on mnie pcha i zabiera! – odparł Staś, już z zapłakanymi oczami.

Rodzice spojrzeli na siebie.

– Chodźcie, każdy usiądzie z jednej strony ręcznika – powiedziała mama. – Musicie się uspokoić.

Znowu. Znowu rozdzieleni. Znowu osobno.

Staś przytulił do siebie autko, ale teraz ono było tylko zimne i ciężkie. „Może już nigdy nie będzie działać” – pomyślał z rozpaczą.

### **Kryzys – kiedy wszystko gaśnie.**

Staś siedział z mamą. Łzy spływały mu po policzkach i mieszały się z ziarenkami piasku.

– Głupia ta plaża – mruknął. – Głupio się bawić. Głupi brat.

Mama przytuliła go delikatnie.

– Słyszę, że jest ci bardzo źle – powiedziała spokojnie. – Kiedy jesteś zły, masz ochotę tak mówić. Ale to nie znaczy, że plaża jest naprawdę głupia. To twoja złość tak krzyczy.

Staś milczał, ale słuchał.

Po drugiej stronie ręcznika Filip siedział z tatą i patrzył w swoje kolana.

– Zawsze tak kończymy – powiedział cicho. – Chciałem tylko – ... Chciałem tylko pomóc – dokończył Filip po drugiej stronie ręcznika, prawie szeptem.

Tata położył mu dłoń na ramieniu. – Widzę. Ale jak pomagamy, to ważne jest też jak to robimy.

Filip spuścił głowę. – Ja czasem... specjalnie go wkurzam – przyznał. – Bo lubię, jak reaguje. A potem jest źle.

Tata nic nie powiedział od razu. Tylko kiwnął głową, jakby przyjął to jak ważną prawdę.

Staś tymczasem ścisnął Autko z Gwiazd. Wpatrywał się w zgaszoną lampkę.

– Proszę... włącz się... – szepnął.

I wtedy... wydarzyło się coś cichego, prawie niezauważalnego.

Autko lekko zadrżało.

Zatrzepotały mu gwiazdki na kółkach, jakby próbowały zapalić się od nowa.

Staś wstrzymał oddech.

– Halo? – wyszeptał.

Z autka popłynął bardzo cichy głos. Ledwie słyszeć, jak muszelka przy uchu:

– ... Zasada numer pięć... przerwa jak kosmonauci...

Staś otworzył szeroko oczy. – Ty żyjesz!

– Żyję... ale jestem na Baterii Zgody... – zamruczało autko. – A teraz mam jej... malutko.

Staś zrobił smutną minę. – To przeze mnie?

– To przez bicie i szarpanie – odparło spokojnie autko. – Ja nie oceniam, ja tylko gasnę, gdy robi się niebezpiecznie. Bo najpierw jest bezpieczeństwo.

Staś spuścił głowę.

Autko zamigało raz. Słabo. Jak mała gwiazdka, która nie chce zgasnąć.

– Mogę wrócić... – powiedziało. – Ale tylko, jeśli wykonacie Misję Naprawczą.

Staś od razu podniósł głowę. – Jaką?!

Autko zachrobotało, jakby było bardzo poważnym robotem z kosmosu:

– Misja nazywa się: „Start od zera. Najpierw serce, potem ręce.”

Misja Naprawcza: Start od zera

Autko wyskoczyło Stasiowi z dłoni i poturlało się powoli... dokładnie na środek między ręcznikami. Tak, żeby było równie daleko od Stasia i Filipa.

Staś spojrzał na mamę. Filip spojrzał na tatę.

– Autko chce, żebyśmy... – zaczął Staś.

– ... żebyśmy zrobili zasady? – dokończył Filip, bo już domyślał się.

Autko zamigało minimalnie.

– Tak. Ale nie same słowa. Potrzebuję magicznych gestów, które odpalają zasady.

Mama przesunęła się bliżej środka ręcznika. – Dobrze. Zrobimy to razem. Tylko pamiętajcie: ja i tata jesteśmy tu, żeby pomóc wam być bezpiecznymi. A wy uczycie się być bezpieczni ze sobą.

Tata położył na piasku patyk. – Narysujemy Kosmiczny Znak Zgody. To będzie wasz „przycisk stop”.

Narysował w piasku duże koło. W środku: gwiazdkę.

Autko przemówiło:

– To jest Gwiezdny STOP. Kiedy robi się gorąco w brzuchu, mówicie: „STOP – gwiazdy!” i robicie trzy kroki w tył. To jest przerwa kosmonautów.

Staś przełknął ślinę. – A jak ja nie chcę trzech kroków?

– To wtedy ja nie jadę – odparło autko bez złości, po prostu jak zasada grawitacji.

Filip westchnął. – Dobra.

Tata uśmiechnął się lekko. – To spróbujcie teraz. Na sucho. Bez klótni.

Staś i Filip spojrzeli na siebie.

– STOP... gwiazdy – powiedział Staś cichutko.

Obaj zrobili trzy kroki w tył.

Autko zamigało ciut jaśniej.

– Pierwszy przełącznik naprawy... włączony.

Cztery Reguły Braci-Kosmonautów

Autko poturlało się bliżej i mówiło, a mama pokazywała palcami, żeby było prosto:

RĘCE = BUDOWANIE – Ręce są do budowania, przytulania i trzymania łopatk. Nie do bicia i szczypania. (Gest: obaj kładą dłonie na piasku i mówią: „Buduję!”)

SŁOWA = MÓWIMY CO CZUJEMY – Zamiast „jesteś głupi” mówimy: „Jestem zły / boję się / nie chcę”. (Gest: dłoń na brzuch: „W brzuchu mam ogień.”)

GRANICE = PAS STARTOWY – Każdy ma swój mały pas startowy na piasku. Jeśli chcesz wejść, pytasz: „Mogę?” (Gest: rysują dwie małe ramki patykiem: „To mój pas.”)

ZABAWKI = ZEGAR ZMIANY – Jedna zabawka, dwie tury. Ustalamy czas: „Ja 5 fal, ty 5 fal.” (Gest: liczą fale albo do pięciu na palcach.)

Filip aż się ożywił. – „Pięć fal” brzmi super.

Staś spojrzał na morze. – A jak fale są szybkie?

– To tym lepiej – uśmiechnęła się mama. – Zmiana będzie szybciej.

Autko zamrugało. – Teraz test.

Test: „Oddaj bez walki”

Autko zatrzymało się między nimi.

– Filip – powiedziało autko – powiedz Stasiowi: „Chcę autko. Mogę pożyczyć?”  
A ty, Staś, odpowiesz: „Tak, po pięciu falach.” Ale bez wyrywania. Tylko słowa.

Filip spojrzał na Stasia. – Staś. Chcę autko. Mogę pożyczyć?

Staś poczuł lekkie ukłucie. W brzuchu znów zapaliła się iskierka: „Moje”.

Wtedy mama położyła palec na Gwiazdnym STOP w piasku.

Staś spojrzał na gwiazdkę.

Wziął oddech.

– Tak... po pięciu falach – powiedział, choć gardło mu drżało.

Autko bzyknęło radośnie i... lampka na dachu zapaliła się na złoto.

– OOO! – wykrzyknął Filip. – Działa!

– Działa, bo było bezpiecznie – powiedziało autko. – Teraz druga część testu:  
Staś, gdy minie pięć fal, powiesz: „Twoja tura.”

Stanęli obok brzegu.

– Raz... – powiedział Filip. Fala przyszła i cofnęła się.

– Dwa... – Trzy... – Cztery... – Pięć!

Staś wziął autko i podał Filipowi.

– Twoja tura.

Autko rozbłysło tak mocno, że zostawiło na piasku cienką, błękitną linię.

Rodzice spojrzeli na siebie z takim wyrazem twarzy, jakby ktoś właśnie zapalił w ich sercach małą latarkę nadziei.

Wielki Kosmiczny Wyścig Zgody

Autko zakreśliło kółkami. – Czas na misję końcową: Wyścig Dwu Braci.

– Jak? – zapytał Filip.

– Budujecie jeden tor. Ale... każdy ma swój pas startowy i swoje zadanie. Staś robi tunel. Filip robi zakręt. A most robicie razem.

Staś zmarszczył nos. – A jak ja chcę zakręt?

Filip od razu miał ochotę powiedzieć: „Zawsze chcesz wszystko!” – już to czuł na języku.

Autko mrugnęło ostrzegawczo.

Filip położył dłoń na brzuchu. – W brzuchu mam ogień... bo chcę, żeby było po mojemu.

Staś spojrzał zaskoczony. Nikt mu tak nie mówił.

– Ja też mam ogień – mruknął. – Bo ja chcę zakręt.

Mama przykucnęła. – To spróbujcie granic i zmiany.

Filip pomyślał chwilę. – Dobra. Ja zrobię pierwszy zakręt, a ty zrobisz drugi. Dwa zakręty. Jak na torze wyścigowym!

Staś aż podskoczył. – DWA?!

– Dwa – potwierdził Filip, i uśmiechnął się. – I będą szybkie.

Staś kiwnął głową. Ogień w brzuchu zrobił się mniejszy.

Zaczęli budować. Raz prawie się pokłócili o łopatkę, ale wtedy Staś krzyknął:

– STOP – GWIAZDY!

Obaj odsunęli się trzy kroki. Zrobili wdech. I wrócili.

Autko świeciło coraz mocniej.

Tor wyszedł piękny: tunel był jak jaskinia, zakręty jak dwa wielkie „S”, a most miał podpory z mokrego piasku.

– Start! – zawołał tata.

Autko ruszyło.

Przejechało przez tunel Stasia. Śmignęło przez zakręt Filipa. Wjechało na most, który zrobili razem... I wtedy... na samym końcu toru... autko podskoczyło i zostawiło w powietrzu krótki ślad jak spadająca gwiazda.

– ŁAAAAŁ! – krzyknęli obaj bracia jednocześnie.

Autko zatrzymało się i powiedziało bardzo poważnie:

– Misja zakończona. Oto wasza nagroda: Nie jesteście idealni. Jesteście uczący się. A kiedy się uczycie... ja wracam.

Staś spojrzał na Filipa. – Przepraszam za szczypanie.

Filip spojrzał na Stasia. – Przepraszam, że cię prowokowałem.

I to nie było magiczne.

To było prawdziwe.

Mama przytuliła ich obu naraz. – To był piękny start od zera.

A Autko z Gwiazd zamrugało na niebiesko i złoto, jakby mówiło:

„Do zobaczenia przy następnej misji.”